

ELEMENTARZ

OBRAZKOWY.

POCZĄTKOWA NAUKA
CZYTANIA I PISANIA

ELEMENTARZ

OBRAZKOWY.

Początkowa nauka czytania i pisania

UŁOŻYŁ

TADEUSZ W.

WYD. NOWE.

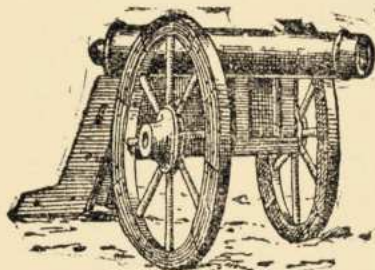


NAKŁADEM „NOWEGO WYDAWNICTWA“

Warszawa, ul. Sienna № 3.



37044 - 37242



Armata.

A

A a

A a



Bednarz.

B

B b

B b



Chłopiec.

C c

C

C c

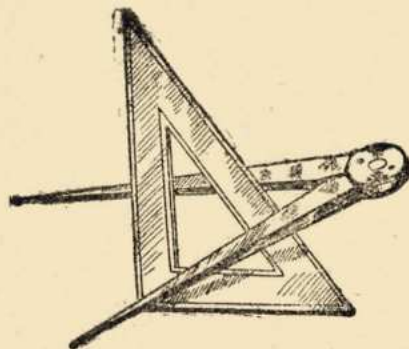


Dzwon.

D d

D

D d



Ekierka.

E e

E

E e



Fura.

F f

F

F f



Geś.

G g

G

G g



Huśtawka.

H h

H

H h



Indyk.

I i

I i

I

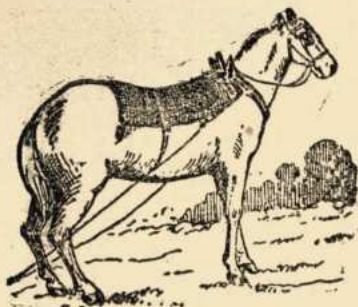


Jeleń.

J j

J j

J



Koń.

K k

K

K k



Lew.

L l

L

L l

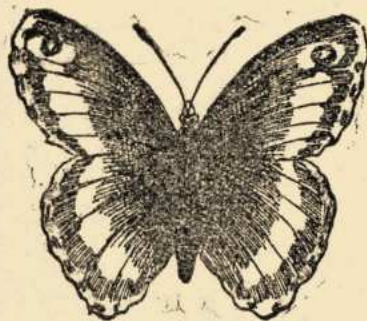


Łódka.

Ł ł

Ł

Ł ł



Motyl.

M m

M

M m

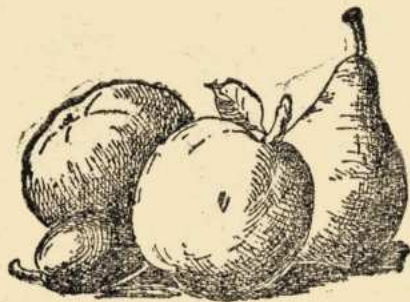


Niedźwiedź.

N n

N

N n

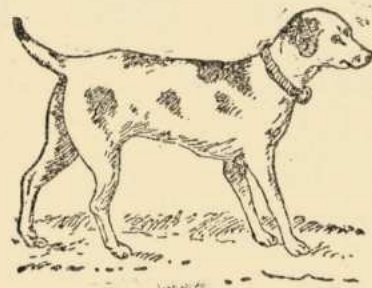


Owoce.

O o

O

O o



Pies.

P p

P

P p



Róża.

R r

R

R r

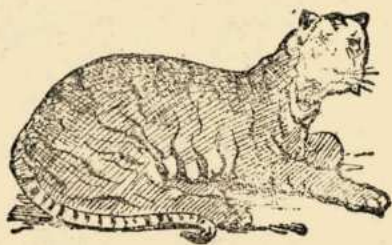


Skowronek.

S s

S

S s



Tygrys.

T t

T

T t

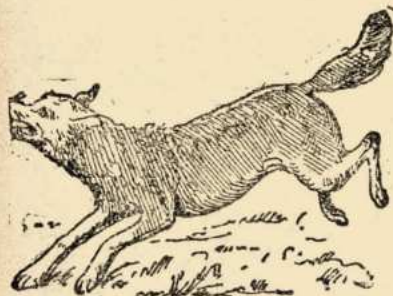


Uczniowie.

U u

U

U u



Wilk.

W w

W

W w



Zając.

Z z



Z z



Żaba.

Ż ż



Ż ż

ABECADŁO.

Litery duże.

A, B, C, D, E, F,
 G, H, I, J, K, L, Ł,
 M, N, O, P, R, S,
 T, U, W, Y, Z, Ż.

Litery małe.

a, b, c, d, e, f,
 g, h, i, j, k, l, m,
 n, o, p, r, s, t,
 u, w, y, z, ż.

Samogłoski:

a, a, e, e, i, o, ó, u, y.

Spółgłoski:

b, c, ć, d, f, g, h, j, k, l,
ł, m, n, ń, p, r, s, ś, t
w, z, ź, ż.

Spółgłoski złożone:

ch, cz, sz, dz, dź, dż, rz.

Cyfry są następujące:

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 0.

1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 0.

Abecadło pisane.

Litery duże.

A, B, C, D, E, F, G,
H, I, J, K, L, M,
N, O, P, Q, R, S, T, U,
V, W, X, Y.

Litery małe.

a, b, c, ć, d, e, e, f, g,
h, i, j, k, l, ł, m, n, ń,
o, ó, p, r, s, ś, t, u, w, y.

z, ź, ż.



a	u	i	y	e	o
o	e	a	u	y	i
a	y	i	e	u	o
u	e	a	i	o	y
e	i	u	y	a	o
y	a	o	e	u	i
i	a	o	u	y	e
y	e	a	o	u	i
u	o	i	y	e	a
e	u	i	a	o	y

I. Nauka czytania.

1.

ba bi bo by be bu
no nu ne ni ny na
tu ta ti ty to te
me mi ma mu my mo
pa pu py pe po pi
bu-ty, me-ta, ta-ta, pa-ni, o-na,
ma-ma, mi-na, no-ta, o-ni, pa-pa,
me-mu, mo-i, py-ta, to-my, o-ne,
bo-na, nu-ty, te-mu, pa-nu.

2.

wo wi wu wa wy we
ra ru re ro ri ry
lu lj la le lo

ły ła ło łu łe
je ja ju jo je

no-ra, wa-ta, by-li, bi-bu-ła, mo-
ja, lo-pa-ta, po-le, ro-bo-ta, u-le-
wa, wy-wo-ła-na, pi-ja-ny, no-wy,
po-ra, o-wi-ja-ny, wi-na, o-bo-ra,
ba-lo-wy, la-to, ry-by, ro-la, ba-
le, tu-li-pa-ny, lu-pi-na, to-po-le,
ma-li-na, li-te-ra, rano.

3.

ga ge gi go gu
du di da dy de do
hi ha ho hu he
ca cu ce co cy
so si se su sa sy

da-ni-na, no-wi-na, do-li-na, do-
ba, go-dy, u-wa-ga, no-ga, po-

ma-ga-my, ga-ni-ła go, cu-da, ga-
jo-wy, go-ni, ce-na, ca-ła, ro-sa,
si-wy, su-ro-wy, u-li-ca, so-bo-ta,
ta-ca, ha-ła-sy, ry-ba-cy, we-se-le,
we-so-ly

4.

ku ko ka ki kú
zo ze zy zu za
fi fo fe fu fa fy
ža že źo ży źu
so-wa, wa-ga, ro-bo-ta.

na-u-ka, fi-gu-ra, ko-ni-ki, fi-ga,
po-ko-jo-wy, ho-no-ro-wy, ko-ro-
na, ku-la-wy, ko-py-to, ku-ra, ko-
ra-le, ru-da, su-ro-wa, wy-so-ki,
za-ba-wa, ce-bu-ła, za-ba, ko-za,
po-wo-zy, ko-ły-sa-ny, za-ło-ba, zi-
ma, źo-na, no-że, bo-sa, da-le-ko,

5.

sza sze szy szō szu
 cze czy czo cza czu
 rzu rze rzy rzo rza
 szcza szczu szczo szczy

sza-ry, cze-ka, le-ka-rze, rze-czy,
 pi-sze, be-czy, ru-sza-my, szu-ka-
 ła, pi-sa-rze, sza-nu-je, u-czo-ny,
 ta-le-rze, szczy-pa-ny, szczu-pa-ki,
 sza-fa, rze-pa, szcze-ry, du-sza,
 rze-ka, sze-ro-ki, czu-ły, rze-my-ki,
 szcze-gó-ły, sze-re-gi, ko-szu-la,

6.

dza dzo dzu dze dzi
 dże dżu dży dża dżo
 cha cho chu che chy

ro-dzi-na, dzi-ki, nie-dzie-la, u-ra-
 dzo-no, chu-dy, su-chy, mu-cha,
 wy-ra-cho-wa-ny, cho-ro-ba, sa-
 dze, dżu-ma, po-chy-lo-ny, u-szy,
 wi-dzi, ra-dzi, o-czy, cho-ra, sa-dze.

Rzemiosło uczciwe każdego wyżywi.
 Lepszy rydz niż nic.
 Czas jest skarb, więc go nie trwóń.
 Jaka praca, taka placa.

7.

bą ją dą są wą rą
 ję dę sę rę wę bę
 wó dó ró chó bó

ga-wę-da, dę-bi-na, sę-ka-ty, wę-
 że, łą-ka, sły-szę, cho-dzą, pi-ją
 wo-dę, go-rą-co, ję-ki, ręka, ró-ża,
 gó-ra, bo-łą, wą-cha-ją-cy, mó-
 wią, wi-dzą,

Skąpy dwa razy traci.

Papugą nazywają tego, co wiele, a nie do rzeczy plecie.

Okulary nie pomagają, kiedy czytać nie umiesz.

8.

ża	ży	aż	yż	órz
rzó	cha	ach	chu	
eś	oś	aś	uś	yś
oć	ić	ać	uć	eć

że-la-zo, ży-cie, no-ży-ce, iść, do-
syć, zbo-że, ra-dzić, maść, liść,
cho-rzy, zwie-rzę, włó-czyć, źró-
dło, śla-dy, zga-nić, dać, brać, za-
wo-dzić, dzwo-nić.

Kto raz skłamał, temu rzadko wierzą.

Módl się i pracuj, Pan Bóg ci błogosławić będzie.

Cudzą własnością ty się nie dorobisz.

9.

cia	ciu	cie	cza	acz
siu	sie	sia	sza	
ydz	dzy	dze	dza	
szy	ysz	cze	ecz	

sia-no, na-dzie-ja, zie-mia, zio-ła,
dzie-ci, cia-ło, cio-cia, sio-ło, sie-
ro-ta, cie-lę, je-sień, szy-ty, sze-
ro-ki, sa-dze, nę-dza, u-bo-dzy,
pe-dze.

Czyń dziś, nie zwłócz od dnia do dnia.

Czegoś z młodu nie zebrał, tego na sta-
rość nie znajdziesz.

10.

noś	leń	ryś	nie
eń	nić	dza	już

iść ędź ecz aż
adź eść ąść

je-leń, są-żeń, chodź, ła-będź, noś,
do-syć, bań-ka, ko-rzeń, koń-ce,
raz, rzu-cać, pedź, wy-łaź, sądź-
my, bądź, zie-mia, łódź, idź, oś,
prząść, trząść, złość, sta-rość.

Idź do mrówki, o leniwcze! przypatrz się
jej drogom i ucz się pracy.

Przed siwą głową powstań i uczcij osobę
starą.

II.

O-ni i-dą do ła-su po ma-li-ny.
Wo-da szu-mi ko-ło me-go do-mu,
Szu-ka lo-su za gó-ra-mi, za ła-
sa-mi, za mo-rza-mi. Ko-wa-le
ku-ją że-ła-zo. Ba-ra-ny bi-ją ro-
ga-mi. Jó-ze-fa ce-ru-je ko-szu-le.
Po desz-czu by-wa po-go-da. Ka-

ro-li-na go-tu-je bu-ra-ki. Li-sy
u-cho-dzą do no-ry. Pe-dzi wo-ły
do o-bo-ry. A-nu-sia i Jó-zio wo-
ła-li na Ja-sia. Do cze-go dą-ży-
cie to bę-dzie-cie mie-li. Bo-ga
ko-cha-my ca-łą du-szą. Ma-ła
Ma-ry-nia ba-wi-ła się ra-no nie-
da-le-ko rze-ki.

12.

Des-ka. Pio-sen-ka. Szew-cy. Psy.
Bud-ka. Łóż-ko. Sil-ny. Gąb-ka.
Meż-ny. Weł-na. Moż-ny. Naz-wa.
Ran-ny. Fir-ma. Cór-ka. Noc-ny.
San-na. Cud-ny. By-dło. Żar-ty.
Gąs-ka. My-dło. Wą-tły. Nędz-ny.
Mącz-ka. Wol-ny. Nóż-ka. Cyf-ra.
Ręcz-ny. Mil-czy. Fol-ga. Żół-ty.
Wód-ka. Sol-ny. Łyz-wy. Tor-ba.
Peł-na. Pół-ka. Meż-ny. Ban-da.
Pysz-ny. Dar-mo. Fun-ty. Cen-ny.

Lud-ny. Szó-sty. Czar-ny. Czól-no.
 Żył-ka. Czę-sto. Wiel-ki. Je-sień.
 Rzad-ki. Pusz-cza. Bia-ły. Mło-dy.
 Książ-ka. Ku-charz. Je-sień. O-
 gień. Cho-rzy. Chmu-ra. Wier-sze.
 To-war.

13.

Ziar-no. Ra-tuj. Wia-nek. Je-zio-ro.
 Sia-no. Wie-dza. Mia-łość. Brzo-za.
 Ry-suj. Szcze-ście. Chwa-ła. Pra-
 ca. Dja-beł. Pła-ca. Ską-py. Dru-
 gi. Pie-rzy-na. Każ-dy. Gar-dzi.
 Czło-wiek. Buj-ny. Lep-sza. Pra-
 cuj. Mrów-ka. Twój. Sta-ry. Mój.
 Trwa-ły. Ko-lej. Kła-mał. Zie-mia.
 Spa-cer. Zwią-zek. Król. Cia-sno.
 Po-daj. Trwo-ga. Dzi-wny. By-łem.
 Pia-ty. Wzo-ry. Kie-ru-nek. Wio-
 sna. A-men. Wró-bel, O-bok. O-lej.
 Co-fam. Mat-ka. Ro-bić. Szcze-ry.

Ho-nor. Brzyd-ki. Po-wóz. Niań-
 ka. Wrza-wa. Skó-ra. Zje-lli. Ka-
 zał. Ko-nik. Świę-ty. Po-żar.
 Szó-sty. Ko-min.

14.

Burza niekiedy zrządza wielkie szkody. Na-
 uczyciel chwali pilnego ucznia. Wół leniwy
 stąpa powoli. Zimna woda ciało wzmacnia.
 Dobroczynny wspiera biednych. Po jesieni
 następuje zima. Dojrzały owoc wybornie sma-
 kuje. Dobrej człowiek nigdy drugiemu nie do-
 łucza i nikomu żadnej nie robi krzywdy. Mo-
 rza i jeziora zwykle są głębsze niż rzeki. Zby-
 nia hojność prowadzi często do ubóstwa.
 Pioruny przeraźliwie huczą. Litościwe osoby
 dają biednym jałmużnę.

15.

On jest dobry. Ogrodnik sadi drzewa. Po-
 godny dzień rozwesela. Pożyteczna książka

zajmuje. Pilny uczeń uważa. Ostry nóż kraje.
Świeża woda chłodzi. Niedojrzałe owoce szkoda.
Zwiędłe liście opadają. Pobożny człowiek
modli się. Miód jest słodki. Śnieg jest biały.
Kreda jest biała. Dusza jest nieśmiertelna.
Słońce świeci. Wiatr szumi. Róże pachną.
Ptaki śpiewają. Wół ryczy. Koń rży. Owca
beczy. Pszczoła brzęczy. Kogut pieje. Pier-
ścień jest okrągły.

16.

Kto cnotliwy, ten szczęśliwy. Część lądu, ze
wszystkich stron wodą otoczona, nazywa się
wyspą. Część ziemi, samą trawą okryta zowie
się łąką. Kto chce się czegokolwiek nauczyć,
powinien przedewszystkiem dobrze uważać.
Szlachetny człowiek pragnie bogactwa dla te-
go, że chce innym dobrze czynić. Tylko czło-
wiek, który pełni swoje obowiązki, zasługuje
na zaufanie. Ptaki rozpuszczają swoje skrzy-
dła, aby bujając w powietrzu, utrzymać się
mogły.

17,

Taka jest niepogoda, że ciężko psa wygnać.
Jak cię widzą, tak cię piszą. Kochaj bliźniego,
jak siebie samego. Żaden uczeń nie umie tyle,
co nauczyciel. Jaką miarką mierzysz, taką ci
odmierzą. Jak sobie pościesz, tak się wyśpisz.
Im kto jest mędrszy, tem jest grzeczniejszy.
Cukier jest biały, jak śnieg. Kto raz skłamał,
temu drugi raz nie wierzą. Wracaj tam, skąd
przybyłeś. Powtórz to, coś powiedział. Kto
rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

18,

Nie czyni drugiemu, co tobie nie miło. Gdzie
ci radzi, tam bywaj rzadko; gdzie nieradzi,
tam — nigdy. Nie mogę pić tej herbaty, jest
za słodka. Kot złapał mysz i zjadł ją. Przy-
szedł ubogi, daj mu jałmużnę. Kowal rozgrzał
żelazo i kuł je. Chłopiec wszedł do pokoju
i uklonił się. Ponieważ nie zrozumiałeś pyta-
nia, przeto nie umiesz odpowiedzieć. Czło-
wiek ma skromną chatkę, a pragnąłby złoczone-
go pałacu. Co z woza spadło, to już przepadło.

19.

Ludzie budują domy, żeby mieli gdzie mieszkać. Rybak po to zanurza wędkę w wodę, ażeby złapał rybę. Rodzice zakazali dzieciom, aby nad wodę nie chodzili. Starajcie się nigdy nie zasmucać dobrych waszych rodziców. Przykro mi, że nie mogę nic dać temu dziadkowi. Ty myślisz, że tak łatwo jest nauczyć się grać na skrzypcach. Pamiętajcie dzieci, że starców zawsze szanować potrzeba. Młyn, który się za pomocą wiatru porusza, nazywa się wiatrakiem.

20.

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi. Zobaczą, kto stoi za oknem. Nie zapieraj się, gdy zrobisz co złego. Nie wiem, co się dzieje u moich znajomych. Człowiek, mieszkający w górach, nazywa się góralem. Bóg, który wie, widzi i słyszy wszystko, sądzić nas będzie. Złodziej ukradł konia, pasącego się na łące. Dowiedz się czy prędko będzie obiad. Znać dobrze po mowie, co się dzieje w głowie.

II. Powiastki.

1. Dobry synek.

Matka Antosia wracała z pola zgarbiona, niosła na plecach worek kartofli, a pod pachą wiązkę chrustu na ogień. Antoś, który się bawił na drodze, skoro dostrzegł matkę, pobiegł natychmiast do niej, wołając. Mateczko! ja także cośkolwiek pomogę! Zabrał chrust i dźwigał z ochotą, w drobnych swych rączkach. Antoś jest dzielnym dzieckiem, sprawił przyjemność matce, okazując, że chce jej być użytecznym.

2. Kawałek chleba.

Nigdy dzieci nie marnujcie, nawet skromnego kawałka chleba! Stefankowi, gdy szedł do szkoły, dano bułeczkę z masłem, ale nie chciało mu się jeść, ugryzł kawałek, resztę rzucił i odszedł. Na zakręcie przy drodze spotkał jakieś biedne dziecko w łachmanach, wygłodzone. Stefanek, który miał dobre serce, pomyślał wtedy, jaką przyjemność zrobiłaby głodnemu dziecku jego bułeczka i zrozumiał, że źle zrobił, rzucając ją. Na szczęście przetrząsając kieszonki swoje, znalazł w jednej

z nich ładne, różowe jabłuszko, które oddał dziecku. A gdy mały utopił w niem swe białe ząbki, Stefanek szepnął do siebie: Już odtąd nic nigdy nie rzucę. Jest tylu ludzi, którzy byliby szczęśliwi mając to, co my marnujemy przez niedbalstwo.

3. Szlachetny czyn.

Po ulewnym deszczu strumyk przepływający przez drogę na wsi wezbrał. Julek, chcąc się dostać na drugą jego stronę, zatrzymał się przestraszony i zakłopotany, gdyż nie wiedział jak wrócić do domu. Przechodził tamtędy towarzysz Julka starszy i silniejszy od niego, wziął Julka na plecy i przeniósł przez szumiący potok. Starsi powinni zawsze pomagać młodszym.

4. Józio.

Mały Józio miał pieska, którego bardzo często drażnił. Rodzice i starsi ganili mu to kilkakrotnie, ale Józio zapominał o napomnieniach i ciągle dokuczał pieskowi. Piesek z początku znosił cierpliwie rozmaitego rodzaju przykrości, ale pewnego razu gdy został silnie i boleśnie za ogon pociągnięty odwrócił się nagle, chwycił Józia za rękę i mocno ukąsił. Boleść jakiej Józio doznał, była zasłużoną karą.



5. Dzielni chłopcy.

Jasiu, Stachu! chodźmy na dwór! słońce świeci tak pięknie, taka dobra ślizgawka, śniegu pełne sterty, zrobimy bałwana i pobijemy go kulami ze śniegu...

Tak wołał Bolek do swych towarzyszy szkolnych, którzy zbiegli się do niego, wiedząc, że ich kolega ma zawsze świetne pomysły i ubawić się z nim można najlepiej.

Ulepili bałwana ze śniegu, oparli o pień grubego drzewa i przygotowują nań kule. Ręce sztywnieją od zimna, jednak dzielne zuchy nie

porzucają swej roboty i duży zapas kul na olbrzymią szykują.

A Stachusadowił na saneczkach siostrzyczkę i wiezie po ślizkiej, usrebrzonej lodem drodze. Józio rozpostarł ręce i stacza się po spadzistej drożynie, Kazio zaś przygląda się zza drzewa pędzącej kłusem dwójce. Przed próg chaty wyszło dwoje dzieci i patrzą z podziwem na zaprzężone do saneczek koniki. Nad wieżą kościelną chmarą przelatują wróble i głośnym świegotem napęniają ubielone śniegiem przestrzenie.

I choć mróz wielki na dworze, chociaż ludzie okutani w ciepłe kozuchy drżą z zimna i wichru, tym dzielnym chłopcom ciepło, wesoło i radośnie. O, bo wiek młodociany, to najszcześniejsze dni życia, to chwile zadawała się małym i uśmiechania się do tego, co w dalszym życiu obojętnością witać się będzie.

6. Gadatliwa Zuzia.

Zuzia nie przestawała mówić od rana do wieczora. Pewnego dnia matka posłała ją do wioski dość oddalonej. Nie spóźniaj się z powrotem, mówiła jej, bo niepewna pogoda, z pewnością zacznie padać śnieg lub deszcz.

Zuzia poszła, ale aby załatwić interes, wypowiedziała trzy razy więcej słów, niżeli było potrzeba. Idąc z powrotem spotkała sąsiadkę, potem koleżankę szkolną, a mała gadulka mówiła tak dużo, że nie spostrzegła nawet, jak upłynęła godzina, a niebo pokryło się ciemnymi chmurami. Nagle zerwał się gwałtowny wiatr, zaczął padać śnieg, a do domu było jeszcze daleko. Zuzia chciała pospieszyć, ale wiatr przeszkadzał jej posuwać się naprzód i rzucał jej w twarz płaty śniegu. Biedne dziecko powróciło do domu w nocy dopiero, zmarznęte, szczękając zębami. Nazajutrz Zuzia dostała gorączki i kaszlu. Gdy chciała coś powiedzieć, napad kaszlu tamował jej mowę i czuła jakby palenie w gardle. Długo była chora i mówić nie mogła. Podczas tego przymusowego milczenia Zuzia gadulka i roztrzepana zastanawiała się nad sobą, a gdy powróciła do zdrowia, była rozsądniejszą i mniej gadatliwą.

7. Niewidomy.

Niewidomy staruszek usiadł przy drodze i grzał się przy jesiennym słońcu, a nogi spuścił do rowu, który był suchy i pokryty

zieloną trawą. Mały Jędrus przechodził drogą i przyglądał się staruszkowi. Nagle zobaczył wodę płynącą rowem; prawdopodobnie zwrócono bieg jakiegoś strumyka i woda płynęła z szumem już prawie pod nogi niewidomego. Jędrus pobiegł do kaleki, uwiadomił go o tem i pomógł mu prędko wyjść z rowu. Wzruszony staruszek podziękował chłopczykowi z głębi serca, a ponieważ nie mógł widzieć jego rysów, powiódł ręką po jego twarzy, aby ją sobie przypominać. Jędrus uszczęśliwiony, że mógł oddać komuś przysługę, a szczególnie kalece, pobiegł skacząc do domu. Naśladujcie dzieci Jędrusia i tak jak on w całym życiu czynicie dobrze, ile tylko razy zdarzysię wam sposobność.

8. Przechadzka Józia.

Józio włożył ładną, szarą, wełnianą bluzkę, gdyż wybierał się do sąsiedniej wioski, odwiedzić dziadka i babcię. Zaledwo minął domy wioski, spostrzegł przy drodze leżącą owieczkę z małym jagnięciem. Józio lubił zwierzęta, zerwał więc garść trawy i podał owieczce, a drugą rączką gładził gęstą jej wełnę. Owieczka zjadła trawę, potem zwróciła łebek ku dziecku i patrzyła mu w oczy, jak gdyby

chciała z nim rozmawiać. A Józio pieszcząc ją, ciągle mówił: Jaka ty jesteś milutka owieczko, ja wiem, że moja ciepła bluzka z twojej jest wełny zrobiona, to ty chronisz mnie od wiatru i zimna. I odchodząc, pogłaskał raz jeszcze owieczkę. Idąc dalej, spotkał krowę z dzwoneczkiem na szyi. Krowa obróciła głowę do Józia i patrzyła na niego, jak gdyby mu chciała powiedzieć: dzień dobry, a dzwonczek, poruszając się dzwonił: dyń, dyń, dyń. Józio zbliżył się do krowki. Ty krowko, powiedział, dajesz mi smaczne mleczko, które tak chętnie piję na śniadanie. Gdybyś nie dawała mleka, nie jadłbym bułeczki z masłem, nie byłoby sera, który mama daje mi na drugie śniadanie. I Józio uśmiechnął się do dobrej krowki, a ta poszła na łąkę, dzwoniąc: dyń, dyń, dyń. Tróchę dalej konik ciągnął po rzysku ciężki pług i krajał nim równe bruzdy. Zobaczywszy Józia, zarżał. Jak ty pracujesz koniku, powiedział chłopczyk. Dzięki tobie mamy uprawne pole, na które rzucone ziarno wydaje plon obfity. Konik, który orząc skończył skiby, odwrócił się, aby zacząć nową i oddalał się coraz więcej w pole, pokryte jeszcze mgłą poranku. Józio spotykając ciągle po drodze coś zajmującego, doszedł nie wie-

dząc kiedy do wioski. I wy mali przyjaciele, idąc, przyglądajcie się z zajęciem wszystkiemu, co spotykacie, a droga nie wyda się wam nigdy długą. Jak do Józia i do was wszystko przemawiać będzie, wszystko was zajmie.

9. Nie odpłacaj złem za złe.

Feliks lubił sprzeciwiać się i klócić. Pewnego dnia w szkole kolega jego Ludwiś pisał z wielkiem staraniem. Feliks trącił go umyślnie, a Ludwisiowi zrobiła się duża plama z atramentu na pięknie napisanej stronie. Ludwiś jednak był dzielnym dzieckiem, nie poskarżył się nauczycielowi, bo nie chciał ukarania kolegi, tylko zaczął pisać nową stronę. Po wyjściu ze szkoły Feliks przechodził przez plac, na którym Ludwiś bawił się z innymi chłopcami klockami z drzewa. Niegrzeczny chłopak, uderzając nogą, rozrzucił im klocki na wszystkie strony i odszedł, śmiejąc się. Popełnił dwa brzydkie czyny w ciągu kwadransa, a miał się za dowcipnego. W tej chwili przed sklepem rzeźnika spostrzegł psa, buldoga, który zwinęty w kłębek spał smacznie na słońcu. Feliks podszedł do niego cichutko, tak że pies nic nie słyszał, schwycił go za ogon, pociągnął i uciekł

jak strzała. Zaledwie zrobił kilka kroków, gdy poczuł się pochwyconym jakby kleszczami, a dwa rzędy ostrych zębów zagłębiały się w mięśnie jego nogi. Feliks wrzeszczał przerażliwie i szarpał się, ale każdy ruch jego sprawiał mu ból dolegliwy. Jak myślicie, kto pierwszy przybiegł na krzyk biednego Feliksa? Oto Ludwiś odważnie rzucił się na psa i narażając się nawet na pogryzienie, zdołał uwolnić kolegę od zębów buldoga, potem odprowadził do domu. Nauczka taka poprawiła Feliksa, przeprosił serdecznie Ludwisia, a od tej chwili dwaj chłopcy byli nierozdzielni przyjaciółmi. Od tej pory Feliks nie sprzeciwiał się nikomu, ani ludziom ani zwierzętom.

10. Próżna strojnisiła

Marta była dumną, gdyż miała piękny, nowy kapelusz ubrany kwiatami. Strojnicka pyszniła się i patrzyła z góry na swoją małą koleżankę Małgosię, która szła obok niej w skromnej chustce na głowie. Naraz zerwał się wiatr i zrzucił Marcie źle przypięty kapelusz, który jak piórko uniósł się w górę, a potem spadł na ziemię i zaczął się toczyć jak obęcz. Marta biegnie za nim, ale nie może

zdążyć, kapelusz leci prędzej. Wszystkie koleżanki śmieją się z niej, widząc ją goniącą tak kapelusz. Jedna tylko dobra Malgosia nie śmiała się. Była zwinna jak koza, pobiegła na przelaj i schwyciła kapelusz w chwili właśnie, gdy miał wpaść do rzeki. Jaka ty dobra jesteś, powiedziała jej Marta zarumieniona ze wstydu i ze zmęczenia, jesteś lepsza niż ja. Teraz dopiero zrozumiała doskonale, że dobre serce warte jest więcej, niż piękne ubranie i najpiękniejszy nawet kapelusz.

11. Kłótnie siostrzyczki.

Anusia i Zosia miały śliczną lalkę w różowej sukience, której cały dzień nie wypuszczaly z rączek. Jednego dnia Anusia chciała się bawić lalką sama. Zosia nie chciała jej oddać siostrzyczce, więc się posprzeczały. Jedna chwyciła laleczkę za głowę, druga za nogi i dalejze wydierać ją sobie. Cóż się stało? Rozerwały laleczkę, a dziewczynki upadły na wznak, jedna trzymała ufryzowaną główkę, druga nogi ulubionej zabawki. Usiłowały złożyć rozerwane członki laleczki, ale na próżno. Plakały rzewnie nad jej szczątkami i żałowały bardzo, że się pokłóciły. Ukały się same za swą niedorzeczność.



12. Szczęśliwa rodzina.

— Jakież to piękny obrazek w elementarzu,—mówił Jaś do swej mamusi—opowiedz mi o tem, co tu narysowane, mameńko.

— Dobrze, synku... Patrz, tutaj od prawej strony siedzi milutka dziewczynka, i zajada coś z apetytem. Smaczna widać potrawa, bo nie zważa na to, że braciszek Józio, zwraca jej uwagę na małego Marcinka, który wyciąga ku świecy swe małe rączka.

Babcia trzyma mocno wyrywające się ku płomieniowi dziecko, bojąc się, by nie oparzyło

rączek. Pies Brilek i kot Mruczuś czepiają się krzesła, figlując i od czasu do czasu upominając się o jaki kasek.

W izbie ciepło, cicho i bardzo tym czworogum tu zebrany dobrze. Tylko małemu Marcinkowi markotno, że mu dotknąć się do płomienia nie dają, tylko jemu zdaje się, że jest pokrzywdzony.

I umilkła mamusia i zdawało się Jasiowi, że łączy z oka otarła.

— Co ci to, mateńko, spytał Józio zdziwiony smutkiem matki.

— Myślę o tem, syneczku, że każdy z nas ludzi, jak to dziecko do świecy, wyciąga ręce ku temu, co go wabi blaskiem i dopiero po czasie przekonywa się, iż blask to fałszywy i że po dotknięciu się do niego tylko ból i zawód zostają. Boję się, syneczku, że i na twojej drodze życia spotka cię niejeden ból i niejedno rozczarowanie.

13. L i z u ś.

Czarny, wesół kotek Lizuś, był ogromnym szkodnikiem. Zamiast myszy zajmowało go więcej jedzenie, zostawione na stole. Gdy nikogo nie było w pobliżu, Lizuś sięgał po

najlepsze rzeczy, a złapany na uczynku, uciekał, ażeby za chwilę znowu co zbroić.

Marychna lubiła kotka. Wciąż mu więc powtarzała:— „Ej, Lizuś, przestań robić szkody bo źle będzie!”.

Ale Lizuś nie słuchał swej małej pani, przeciwnie, coraz to był gorszy. Polowania na myszy nie lubił, ale na młode kurczątka, kaczuski lub indyczątka, rzucił się i dusił. Próżno mamy-kury i indyczki strzegły swych dziątek, próżno Stach, braciszek Marychny, odganiał go od spłoszonego ptactwa—Lizuś zawsze któreś pochwycił. Nie dawał też spokoju i ptaszkom w ogrodzie, laził po drzewach i wybierał z gniazd pisklęta.

Pewnego pięknego dnia Lizuś wyszedł do ogrodu, wdrapał się na drzewo i tam na gałązce usnął na dobre. Śniło mu się, że śliczny ptaszek usiadł tuż przy nim. Tylko łapką sięgnąć.. Ucieszony przechylił się cały do swej zdobyczy i... znalazł się obudzony ze snu miłego w krzakach agrestu...

Przerażony i podrapany przez kolczaste gałązki, miaucząc, poszedł do domu i po takiej nauce zaniechał przez czas jakiś wycieczek na ptaszki. Lecz w kuchni i piwnicy

ciągle robił szkody. Wszelkie kary były bezskuteczne, nakoniec oddano psotnika na wieś, do jednego z gospodarzy i wtedy to rozpoczęła się prawdziwa kara dla Lizusia.

Nie pamiętał nikt o nim, nikt mu mleka nie dawał, nikt nie pieścił. Musiał biedak polować na myszy na strychu lub w piwnicy. Często też miauczał z głodu.

Podobno Marychna prosiła matkę o sprowadzenie z powrotem łakomego kotka, dowodząc, że się napewno teraz poprawi.

Że dobra mamusia każe przywieźć Lizusia z powrotem—to pewne. Ale czy się Lizu poprawi?

14. Łakomstwo.

Lucio był łakomem dzieckiem. Pewnego dnia mama jego upiekła placek ze śliwkami. Gdy nadszedł czas podwieczorku, ukroiła dwa kawalki, jeden dała Luciowi, a drugi siostrzyczce jego Anusi. Łakomy chłopak nie poprzestał na tem, zjadł chciwie swoją porcję, a gdy matka odwróciła się, podsunął się do szafki, gdzie schowano resztę placka. Otworzył drzwi i już zagłębił duży nóż w złocistą skórę ciasta, gdy poczuł nagle, że go coś ciągnie za

bluzę. Przestraszony obejrzał się. Nie była to surowa twarz matki, którą spodziewał się ujrzeć, to tylko mała Anusia stała przy nim. Dziewczynka, wyciągając rączkę, podawała mu swój kawalek placka, mówiąc półgłosem: Luciu, proszę cię, nie rób tego, wiesz przecież, że to się nazywa kradzież, weź lepiej mój kawalek, mnie się nie chce jeść. Lucio zaczerwienił się po same uszy. Jakto, siostra jego, ta mała dziewczynka, wyrzekała się przysmaczka, aby zadowolić jego łakomstwo! Odsunął ją delikatnie i odszedł zawstydzony. Ach! pomyślał sobie, jestem starszy, muszę być rozsądniejszym, muszę się poprawić. Wrócił się i uściśnął serdecznie Anusię; siostrzyczko kochana, zawołał, nie złapiesz mnie na łakomstwie ani dziś, ani jutro, ani nigdy. I dotrzymał słowa.

15. Czem jest ojczyzna?

Ojczyzna jest to wszystko co nas otacza; wszystko co nas żywi, wszystko cośmy uko-
chali! Te niwy, pokryte złotymi kłosami pszenicy i zbóż innych; lasy, gaje, kwieciste łąki, ptactwo i wszelakie stworzenie, te białe dwory, dworki i chaty wieśniacze wśród ogrodów

i sadów, ta izdebka, w której po raz pierwszy ujrzeliśmy świat Boży, w której, jako niemowlęta nauczyliśmy się poznawać matkę; te wspomnienia, które nam rodzice zostawiają, prawa, które nas bronią, chleb, który płaci naszą pracę, słowa, które wymawiamy, radość i smutek, od ludzi doznawany; wspólne dzieje, wspólna nasza praca i obowiązki, nasze przywiązania i potrzeby, wspomnienia i wdzięczność nasza...

Połączmy to w jeden wyraz, a będzie nim: Ojczyzna. Krócej mówiąc, Ojczyzna jestto w wielkiej postaci rodzina, jestto świat, do którego Bóg przywiązał nasze ciało i naszą duszę.

Ojczyźnie winniśmy wszystko, czem jesteśmy. Każdy członek ojczyzny, nieprzynoszący jej swej części usług i dobra, uchybia swym obowiązkom i jest złym członkiem tej wielkiej rodziny. Dla ojczyzny trzeba robić wszystko tak, jakbyśmy robili dla swego ojca lub matki... Ojczyzna winna być nawet nad nich droższą.



III. W i e r s z o.

1. Chłopski koń.

A czegoż rżysz po rosie,
Koniku ty mój siwy?
Nie będę ja ci w jedwab
Zaplatał długiej grzywy!.
Nie będę ja cię wodził
Na uździe z karmazynu...
W parciankach będziesz chodził
U pługa, chłopski synu
Hej, chłopski synu!
Nie będziesz ty się pysznił
Pod siodłem, pod czerwonym;
Leb jeno zwieszisz smutnie
Nad czarnym tym wygonem..
Hej, nad wygonem!
Zębatą ciągnąc bronę,
Spotniejesz białą rosą...
Ani cię wiatry one
W kraj świata nie poniosą...
Hej, nie poniosą!
Nie będą tobie grały

Muzyki ni trębaczce...
Jeno cię wiatr pogrzebie,
A deszczyk cię oplacze...
Hej, deszcz zapłacze...

2. Brzoza.

Zegnajmy się z piękną brzozą,
Już ją ścięli, już ją wiozą,
Już upadła brzoza biała,
Co pastuszków ocieniała.
Już się brzoza nie zieleni,
Już nikogo nie ocieni,
Płaczcie chłopcy i dziewczęta,
Że ta piękna brzoza ścięta.

3. Piesek.

Ham! Ham! piesek szczeka,
Lecz niech Jania nie ucieka,
Piesek szczeka na obcego,
Swoim nie robi nic złego.
Piesek strzeże, by nam z domu
Nic nie wzięto pokryjomu.
Więc go za to lubić trzeba,
Dawać mięsa, mleka, chleba,
I nie drażnić... O, broń Boże,
Bo drażniony ugryźć może.

4. Słonko.

Wędrowało sobie słonko,
Uśmiechnięte, jasne, złote,
Szło nad gajem, szło nad łąką,
Napotkało w łzach sierotę.

Ta się żali:—Tak wesoło
Świecisz światu, słonko moje,
Uśmiechami sypiesz wkolo,
Gdy ja smutna we łzach stoję.

Słonko na to:—Biedne dziecię!
I mnie smutno na niebiosach,
Gdy o waszym myśle świecie
I o ludzi ciężkich losach.

Lecz nie mogę ustać w drodze,
By nad każdą boleć raną,
Więc w złocistym blasku chodzę,
Wypełniając co kazano.

Nie pomogą próżne żale...
Ból swój niebu trza polecić,
A samemu wciąż wytrwale
Trzeba naprzód iść—i świecić!..

5. Nauka.

Brysiu, tyś już duży piesek,
Czas się uczyć—zważaj mi...
Kreska z kropką—zwie się i
A zaś składa się z dwóch kresek.
Wywrócony luk to U.
Gdzie ty patrzysz? Patrzaj tu!
Gdy poznasz dobrze a, u, i
Dam piątkę plus z czytania ci.

6. Wiosna.

Zaszumiały drzewa:
Wiosna, wiosna już!
Wiatr ciepły powiewa,
Niesie zapach róż.
Zaszumiały lasy,
Strumyk płynie z gór,
Jakież piękne czasy...
Śpiewa ptasząt chór.
Słońca promień złoty
Rozjaśnił już świat
Ludzie do roboty
Idą w pole z chat
Idą w pole, nuć
Wiosna, wiosna już,
Jaskółki nam wróć,
Wróć lany zbóż.

7. Piosnka garncarza.

Hej, patrzcie, patrzcie dzieciny,
Co to ja tu robię z gliny!
Toczę żwawo moje koło
I śpiewam sobie wesoło.
Bryłka staje się garnuszkciem,
Dzbanuszek wychodzi z uszkiem;
Tu ryneczki, tu miseczki—
Popatrzcie, jeno dziateczki!
Niech się tłuką garnki moje,
Ja się o ich los nie boję:
Żwawo tylko toczę koło
I śpiewam sobie wesoło.

8. Biedny góralczyk

Nie dla wszystkich w świecie dziątek
Jest wygoda i dostatek
Po wsiach mały góral chodzi,
Uczzonego pieska wodzi:
Co zarobi to do chatki
Dla swej biednej niesie matki.
Dajcie mu też, co możecie,
Bo mu ciężko jest na świecie.

9. Pasterz.

Ach! ratujcie! ratujcie! wołał pasterz młody:
Najpiękniejszą owieczkę wilk mi porwał z trzody.
O! ratujcie! ratujcie! Przybiegli pasterze,
A on w śmiech: jam żartował, on jeszcze
nie bierze;
Chciałem tylko doświadczyć, czy dobrze
czuwacie,

Może mi się kiedy zdacie
Cha, cha, cha, jakżem też was wyprowadził
w pole!
Raz, drugi się udały podobne swawole;
Ale jednego ranka,
Wilk doprawdy pięknego mu porwał baranka.
Pasterz w krzyk, i pomocy zewsząd z płaczem
wzywa,

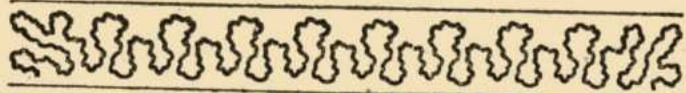
Nikt nie przybywa.
I prosi i błaga,
Nic nie pomaga.
Wilk uniósł zdobycz, pasterz poniósł stratę;
Taką się to odbiera za kłamstwo zapłatę.

10. Lis i kury.

Chodził lisek po ogrodzie,
Niewiadomo czego szuka.

Łapką gładzi się po brodzie
I do kurek grzecznie puka.
Puk, puk, puk,—kochane kurki,
Wpuście lisa do komórki;
W kąciку dziś przenocuję
I wam pięknie podziękuję.
„Oj znamy, cię, lisku, znamy
Takich panów nie wpuszczamy,
Bo babusia nam mówiła,
Że kiedyś liska wpuściła,
A lisek podusił kurki
I umknął szparką z komórki.
Idźże sobie w świat szeroki,
Jeśli chcesz mieć całe boki;
Bo jak pieski cię poczuja,
To ci skórkę „wygarbują”.
Lisek,—słyszac taką mowę
Spuścił uszki, ogon, głowę,
I cichutko bez hałasu
Pędzi sobie het do lasu...”





IV. Z dziedziny przyrody.

K r e t.

Któż nie widział kreta? Tego małego stworzonka, które, spędzając całe swe życie pod ziemią, wychodzi jednak na światło dzienne, sprawiając oryginalne wrażenie swym wąłkowatym kształtem ciała, pokrytego delikatnem, aksamitnem futerkiem, z pod którego spoglądają bystro małe czarne oczki, podczas, gdy cztery drobne różowe łapki, opatrzone pięcioma palcami, pręciutko grzebią ziemię, budując sobie rozliczne kurytarze i mieszkania podziemne.

Kret jest mięsożerny, ubiega się więc o robaki, świerszcze polne, gąsienice i wszelkie owady, lęgnące się w ziemi, a więc stojące się czasem wielce szkodliwymi. Wobec tego łatwo zrozumieć, jak bezpodstawnem jest

twierdzenie, że kret jest w gospodarstwie rolnem szkodnikiem. On to raczej oddaje rolnikom wielkie usługi, oczyszczając grunt z niepotrzebnych owadów, zwłaszcza, że to małe stworzonko odznacza się doskonałym apetytem i może w jednym dniu pochłoniąć niezliczoną moc drobnych robaków i owadów.

Nietoperz.

W nocy, gdy wszystko zasypia i nikt nad dobrem rolnika nie czuwa, unosić się zaczyna w powietrzu nietoperz. Stworzenie to, dziwnie mysz przypominające, ma skrzydła błoniaste, któremi niby ptak pruje powietrze. Łapie ono w biegu, przelatujące nocne motyle, zwane ćmami, obsiadające drzewo, aby niszczyć liście i gałęzie tegoż. Nietoperz oddaje niezrównane przysługi rolnikowi i nie powinien być tępiony, ani też prześladowany przez okrutnych ludzi i złe i bezlitośne dzieci. Szkód nietoperze nie przynoszą żadnych.

Ropucha.

Nieszczęsne, wzgardzone stworzenie, bite kamieniami i deptane przez ludzi—jest nadzwyczaj użytecznem, nie mówiąc o tem, że szkodliwem nie jest.

Ropucha potrzebuje dużo żeru, a żywi się niepotrzebnymi i szkodliwymi owadami i ro-
bactwem wodę zanieczyszczającym. Przywią-
zana do swych dzieci, nosi je na grzbiecie
i stara się o pożywienie dla nich. Żaby są:
żyjące na wilgotnych łąkach, w stawach
i drzewne. Pożytek przynoszą i niszczą ich
nie wolno.

Wrona!

Pogardzamy wroną, odpędzamy kamie-
niem, gdy zbliży się do karmu rzuconego
ptactwu i tępimy o ile to w naszej mocy.
A czy to słusznie? Czy wrona jest rzeczy-
wiście szkodliwą i czy obowiązkiem naszym
jest niszczyć jej gniazda, a ją zabijać?

Tylko człowiek ciemny może wytępić
tego ptaka i nazywać go szkodnikiem. Czło-
wiek oświecony i rzecz rozumiejący—wie, iż
wrona przynosi ogromne korzyści i niema
prawie ptaka, któryby tyle dobrego robił
w przyrodzie co wrona.

Wrona, chodząc na wiosnę za pługiem,
wraz z kawkami i gawronami, wyjada, wyrzu-
cane roztrząsaniem ziemi, pędraki, które sta-
nowią plagę rolnika—zamieniają się bowiem

po czterech latach w szkodliwe chrabąszcze,
a przez te cztery lata, podgryzając pod ziemią
korzenie roślin, które z tego powodu więdną
i niszczeją. Prócz tego wrona oczyszcza od
wyziewów, żywiąc się także padliną.

S o w a.

Oto jeszcze jedno stworzenie wżgardzone
niesłusznie i przez ludzi zwane szkodliwem.
Sowa w ciągu nocy, wyjada taką masę
nocnych motyli i owadów, jak żadne ze stwo-
rzeń nocnych. Niezwykle czujna, mając otwo-
ry uszu z tyłu głowy, słyszy szmer najmniejszy
i raptownie rzuca się na szkodnika i zjada
z apetytem. Szczególniej dużo pożytku przy-
nosi, łapiąc myszy polne, niszczące zasiewy.
Mysz polyka całą, wyrzucając sierść w kształ-
cie kulek pod drzewo. Z kulek tych znalezio-
nych pod drzewami, wnioskować możemy,
jak dużo stworzeń szkodliwych zjadają w cią-
gu nocy sowy i jak je za to ochraniać i szano-
wać winniśmy.



Rok składa się z 12-u miesięcy: Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień, Maj, Czerwiec, Lipiec, Sierpień, Wrzesień, Październik, Listopad, Grudzień.

Styczeń—dlatego, że stary rok styka się z nowym.

Luty—od wyrazu luty, tj. srogi.

Marzec—od przymrozków.

Kwiecień—od ukazywania się pierwszych kwiatów.

Maj—od wyrazu majowo tj. zielono.

Czerwiec—od czerw, tj. robactwa napa-
stującego kwiecie.

Lipiec—od lip, które wtedy kwitną.

Sierpień—od sierpa, którym w ów mie-
siąc żną zboża.

Wrzesień—od wrzosów, w lesie kwitnących.

Październik—od paździerzy, tj. włókien
lnu ulatujących podczas wyrabiania nici z lnu.

Listopad—od liści opadających z drzew
i krzaków.

Grudzień—od grudy, tj. zamarzającego
błota.

Rok ma 52 tygodnie. Każdy tydzień
ma 7 dni.

Poniedziałek—tak zwany, iż następuje
po niedzieli.

Wtorek—dzień wtóry tj. drugi w tygodniu.

Środa—dzień środkowy.

Czwartek—dzień czwarty.

Piątek—dzień piąty.

Sobota—od wyrazu Sabat, tj. Święto,
gdyż dawniej obchodzono sobotę jako dzień
Święta.

Niedziela—od wyrazu: Nie działaj tj. nierób.

Rok jest zwyczajny i przestępny. Rok zwy-
czajny ma 365 dni i 6 godzin. Przestępny ma
366 dni. Dzień ten naddatkowy tworzy się co
4 lata z 6-u godzin rocznie roku zwyczajnego.
24 godzin utworzone z 4-ch lat—wyno-
szą 1 dzień.

Człowiek ma 5 zmysłów: Wzrok, Słuch,
Powonienie, Smak, Dotyk.

Organem wzroku są oczy. Słuchu uszy.
Powonienia nos, smaku język, dotykania koń-
ce palców.

Człowiek pozbawiony którego ze zmysłów
jest kaleką.

Części świata mamy 5. Europa, Azja,
Afryka, Ameryka, Australja



Tabliczka mnożenia.

$$1 \times 1 = 1$$

2 × 1 = 2	3 × 1 = 3	4 × 1 = 4
2 × 2 = 4	3 × 2 = 6	4 × 2 = 8
2 × 3 = 6	3 × 3 = 9	4 × 3 = 12
2 × 4 = 8	3 × 4 = 12	4 × 4 = 16
2 × 5 = 10	3 × 5 = 15	4 × 5 = 20
2 × 6 = 12	3 × 6 = 18	4 × 6 = 24
2 × 7 = 14	3 × 7 = 21	4 × 7 = 28
2 × 8 = 16	3 × 8 = 24	4 × 8 = 32
2 × 9 = 18	3 × 9 = 27	4 × 9 = 36
2 × 10 = 20	3 × 10 = 30	4 × 10 = 40
5 × 1 = 5	6 × 1 = 6	7 × 1 = 7
5 × 2 = 10	6 × 2 = 12	7 × 2 = 14
5 × 3 = 15	6 × 3 = 18	7 × 3 = 21
5 × 4 = 20	6 × 4 = 24	7 × 4 = 28
5 × 5 = 25	6 × 5 = 30	7 × 5 = 35
5 × 6 = 30	6 × 6 = 36	7 × 6 = 42
5 × 7 = 35	6 × 7 = 42	7 × 7 = 49
5 × 8 = 40	6 × 8 = 48	7 × 8 = 56
5 × 9 = 45	6 × 9 = 54	7 × 9 = 63
5 × 10 = 50	6 × 10 = 60	7 × 10 = 70

8 × 1 = 8	9 × 1 = 9	10 × 1 = 10
8 × 2 = 16	9 × 2 = 18	10 × 2 = 20
8 × 3 = 24	9 × 3 = 27	10 × 3 = 30
8 × 4 = 32	9 × 4 = 36	10 × 4 = 40
8 × 5 = 40	9 × 5 = 45	10 × 5 = 50
8 × 6 = 48	9 × 6 = 54	10 × 6 = 60
8 × 7 = 56	9 × 7 = 63	10 × 7 = 70
8 × 8 = 64	9 × 8 = 72	10 × 8 = 80
8 × 9 = 72	9 × 9 = 81	10 × 9 = 90
8 × 10 = 80	9 × 10 = 90	10 × 10 = 100

Cyfry rzymskie

I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII
1	2	3	4	5	6	7	8
IX	X	XI	XII	XIII	XIV	XV	
9	10	11	12	13	14	15	
XVI	XVII	XVIII	XIX	XX			
16	17	18	19	20			
XXX	XL	L	LX	LXX	LXXX		
30	40	50	60	70	80		
		XC	C	M			
		90	100	1000			

